

**MATERIAŁY I INFORMACJE**

Katarzyna Golik

## **WIELCY ODESZLI W NIEPAMIĘĆ – DAWNI POLSCY BADACZE AZJI CENTRALNEJ**

Pod koniec życia schorowany i zubożały generał Bronisław Grąbczewski<sup>1</sup> w liście do swojego dawnego oponenta, Francis Younghusbanda<sup>2</sup>, niemal błagalnie prosił o pomoc w wydaniu w Anglii swoich wspomnień. Pierwsza jego wersja została napisana w języku uzbeckim w dialekcie z południowej Fergany, w zapisie alfabetem arabskim. Wśród powodów tej dziwnej, zważywszy na charakter Grąbczewskiego, postawy wymienia się trudną sytuację finansową schorowanego generała. Innym wyjaśnieniem, choć pozostającym w sferze spekulacji było to, że umierającemu polskiemu szpiegowi nie zależało wyłącznie na poprawie swojego bytu materialnego, ale również na uchronieniu swoich osiągnięć przed zapomnieniem<sup>3</sup>. Podczas gdy Younghusband utwierdzał swoją legendę wielkiego odkrywcy i szpiega poprzez liczne publikacje i wykłady, on – as rosyjskiego wywiadu i w swoim czasie równorzędny rywal Anglika<sup>4</sup> – został już za życia zapomniany na świecie, ale też w kraju pochodzenia.

---

<sup>1</sup> Bronisław Grąbczewski (1855–1926) – generał armii rosyjskiej i ataman kozacki, badacz i podróżnik w Azji Centralnej, autor wielu relacji z wypraw, w tym trzytomowego opracowania *Podróże gen. Grąbczewskiego*.

<sup>2</sup> Francis Younghusband (1863–1942) – oficer armii angielskiej, podróżnik, dyplomata. Zasłynął m.in. podbojem Tybetu w latach 1903–1904, uznawany jest za jednego z prekursorów ruchów *new age*.

<sup>3</sup> Max Cegielski, *Wielki gracz. Ze Żmudzi na dach świata*, Karakter/Narodowe Centrum Kultury, Kraków 2015.

<sup>4</sup> Wspólna fotografia obu podróżników została opublikowana w I tomie *Podróży gen. Grąbczewskiego*, następnie w Internecie: Maria Magdalena Blombergowa, *Bronisław Grąbczewski (1855–1926). W służbie cara i nauki*, [http://archiwum.wspolnotapolska.org.pl/?id=od\\_grab](http://archiwum.wspolnotapolska.org.pl/?id=od_grab) [dostęp 25 czerwca 2016].

Na listach bestsellerów o Azji królowały w owym czasie orientalne romanse i mocno podkoloryzowane przygody, rzetelne wspomnienia jednego z najwybitniejszych szpiegów z tego okresu przechodziły zaś prawie bez echa. Nie od dziś wiemy, że kopernikańska zasada złego pieniądza wypierającego pieniądź dobry odnosi się nie tylko do ekonomii, ale niekiedy również do kultury. Koniec życia Grąbczewskiego w Polsce pozwala spojrzeć na proces zapomnienia Polaka, który zapisał się w historii świata, przy ciągle obecnym polskim kompleksie niedoceny. Na dodatek jego leczenie objawia się między innymi kreowaniem bohaterów, niekiedy na siłę, podczas gdy dostępne są liczne niebanalne życiorysy. W tym jednak miejscu można zauważyć, że Grąbczewski nie nadaje się na spiżowy pomnik, jest to bowiem postać wielowymiarowa i niejednoznaczna. Niemniej doskonale ilustruje ona zawziętość polskich losów: drobnego szlachcica ze Żmudzi, który został carskim oficerem i szpiegiem, w wyniku czego brał udział w kolonizacji innych ludów, w tym w krwawym podboju Kirgistanu, oraz stał się jednym z czołowych graczy rywalizacji imperialnej pomiędzy mocarstwami, nazywanej „Wielką Grą”.

W tym kontekście należy przypomnieć sylwetkę generała. Pochodził z Litwy, z rodziny szlacheckiej. Ojciec miał kontakty ze spiskowcami, jednak jego udział w powstaniu styczniowym bywa podważany. Nie wzbudza wątpliwości fakt jego aresztowania i licytacja majątku Grąbczewskich, co zmusiło rodzinę do wyjazdu z rodzinnych stron. W Warszawie Bronisław Grąbczewski uczęszczał do gimnazjum, między innymi z Julianem Talko-Hryniewiczem, który potem, po studiach medycznych i antropologicznych w Paryżu, zasłynął jako lekarz (również interesujący się medycyną tybetańską), badacz ludów Syberii oraz rosyjsko-chińskiego pogranicza<sup>5</sup>.

Po nieukończonych studiach górniczych w Petersburgu Grąbczewski wstąpił do armii. Dzięki koneksjom (najpewniej matki spokrewnionej z arystokracją rosyjską) udało mu się uzyskać urlop na udział w misji dyplomatycznej w Ameryce Południowej. Po egzaminie oficerskim poprosił o przeniesienie do Azji Środkowej, wziął też udział w ekspedycji Mikołaja Przewalskiego. Celem jego wypraw było między innymi przygotowanie zajęcia chanatów Kokandu i Chiwy. Brał udział w podboju Kirgistanu, o czym pisał jednak oszczędnie, podczas gdy brutalność tej interwencji zaskoczyła samych dowódców w Rosji. W 1877 r. został członkiem misji dyplomatycznej do turkiestańskiego watażki Jakuba Bega. Jako generał armii rosyjskiej i hetman kozacki w latach 1885–1895 odbył szereg wypraw badawczo-szpiegowskich w nieraz nieznane obszary Pamiru, Kaszgarii, Karakorum i Tybetu. Został również gubernatorem Astrachania. Podczas pracy w Kaszgarii

<sup>5</sup> Jan Staszek, Zbigniew J. Wójcik, *Związki Juliana Talko-Hryniewicza z Polską Akademią Umiejętności i Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie*, <http://pau.krakow.pl/PKHN-PAU/pkhn-pau-X-2010-7.pdf> [dostęp 15 lipca 2017].

przy wytyczaniu granicy rosyjsko-chińskiej, w Chotanie spotkał geologa Karola Bohdanowicza. W latach 1896–1900 pełnił funkcję komisarza pogranicznego nad Amurem, następnie komisarza generalnego Guangdongu, po czym w 1910 r. wyjechał do Polski.

Podstawowym zajęciem Grąbczewskiego była topografia; podczas podróży narodził się także wyśmienity etnograf samouk. Miał uzdolnienia lingwistyczne i potrafił nawiązać dobre relacje z ludźmi z badanych obszarów. Był kolonizatorem i wykonawcą planu imperialnej dominacji Rosji, jednak w przeciwieństwie do wielu Anglików i Rosjan nie gardził Azjatami. Wspominał nawet o pewnej sympatii wobec tej ludności, która znalazła się pod obcym panowaniem, zarówno rosyjskim, jak i chińskim.

Tworzył skrupulatne opisy i zdjęcia na potrzeby wojska, lecz w jego opracowaniach widać wszechstronną wiedzę z różnorodnych obszarów. Poznawanie środowiska przyrodniczego nie ograniczało się do topografii, ale obejmowało też florę, faunę, meteorologię i inne dziedziny. Przy okazji badań kolekcjonował zasoby przyrodnicze, geologiczne i etnograficzne. Ze znanstwem opisywał układ melioracyjny, infrastrukturę, uzbrojenie oddziału chińskiego, kuchnię czy inne elementy życia codziennego różnych społeczności. Analizował też miejscowe języki (trudno powiedzieć, ile ich naprawdę znał) oraz przede wszystkim bardzo trudne dla antropologa spoza wspólnot zależności społeczne i polityczne wewnątrz wspólnot i pomiędzy społecznościami. Jego skuteczność w działaniu wskazuje chociażby fakt dopuszczenia do wspólnych obrzędów – nawet w przypadku podbitych wcześniej Kirgizów. Zapiski generała to fenomen kompletnego opisu całego systemu przyrodniczo-antropologicznego regionu.

Nie jest zaskoczeniem, że skutki „Wielkiej Gry”, a także bezpośrednio działalności samego Bronisława Grąbczewskiego w dalszym ciągu oddziałują na sytuację w Azji Centralnej, w pierwszej kolejności poprzez taki, a nie inny układ granic państw. Działalność Grąbczewskiego została utrwalona w postaci ówczesnej granicy rosyjsko-chińskiej, a do dziś – części granic niepodległych państw regionu. Niewielu było lepszych od niego szpiegów „Wielkiej Gry”. Przy tej okazji warto przypomnieć też Jana Witkiewicza – stryja Witkacego, który był nawet wybitniejszym agentem niż Grąbczewski. Znał kilkanaście języków i wszedł w niezwykle bliskie relacje z afgańskimi chanami. Dzięki temu powstrzymał ekspansję angielską na tych terenach. Ze strony jego zwierzchników spotkało go to, co Lawrence’a z Arabii w XX w., gdy nie mógł wypełnić przyrzeczenia danego azjatyckim sojusznikom. Zginął młodo w tajemniczych okolicznościach. Mówiono o jego honorowym samobójstwie, spekulowano również o zabójstwie – ze strony wrogów w Rosji lub zdradzonych azjatyckich „braci”.

W ostatnim etapie życia generała Grąbczewskiego popularność osiągnęły na w pół fantastyczne wspomnienia Ferdynanda Ossendowskiego. Autor ten, choć faktycznie miał barwny życiorys i przemierzając Azję, przeżył niezwykle przygody, w znacznej części zmyślił lub podkoloryzował swoje podróże, wzmacniając polskie orientalizujące stereotypy. Ossendowski był bardzo poczytny również za granicą, a jego książki wywołały czasem międzynarodowe skandale. Bardzo gwałtownie reagował na opowieści Ossendowskiego szwedzki geograf, archeolog i badacz Azji Centralnej Sven Hedin (1865–1952)<sup>6</sup>. W sprawie Ossendowskiego wypowiadał się też krytycznie wybitny polski mongolista, prof. Władysław Kotwicz (1872–1944)<sup>7</sup>. Uczony ten odbył podróż do Mongolii Zewnętrznej niedługo przed Ossendowskim, więc zdawał sobie sprawę z konfabulacji zawartych w jego wspomnieniach odnośnie do części dotyczącej dzisiejszego państwa mongolskiego. Kotwicz, poza tym, że władał kilkoma językami azjatyckimi i był kierownikiem jednostki badań mongolistycznych oraz mandżurystycznych w Petersburgu, równolegle pracował w rosyjskim Ministerstwie Finansów, gdzie doszedł do stanowiska dyrektora Sekcji Wschodniej i kompetencji radcy stanu<sup>8</sup>. Przypomnijmy, że w tym czasie w Mongolii Zewnętrznej Rosjanie tworzyli nowoczesne instytucje państwowe i pomagali przygotować próbę oderwania regionu od Chin w 1911 r.<sup>9</sup> To faktycznie między innymi Kotwicz umożliwił tak znaczne zaangażowanie Rosji na tym obszarze, które sprzyjało tworzeniu zrębów państwowości mongolskiej. W pamięci ludów mongolskich (Mongolów, Buriatów, Kałmuków) zapisał się jako ich przyjaciel – w szczególności dzięki kontaktom z wielkimi postaciami tamtej epoki. Do nich należał intelektualista Żamsarano, twórca Akademii Nauk w Mongolii, czy lama Agwan Dordżijew – nauczyciel Dalajalamy XIII, najprawdopodobniej też carski szpieg. Najważniejsze prace Kotwicza z dziedziny językoznawstwa zostały również przetłumaczone na chiński i współcześnie stanowią lekturę mongolistycznych studiów doktoranckich w Chinach. Z tym że, jak można się domyślić, część Mongołów w Chinach, czytając jego prace po chińsku, zna go

<sup>6</sup> Por. Sven Hedin, *Ossendowski a prawda*, przekł. Agnieszka Polończyk, Wydawnictwo ElSet, Olsztyn 2014. Bardzo ciekawie opisywał te polemiki i ich kontekst Andrzej Piskozub, *Sven Hedin jako geopolityk*, <http://geopolityka.net/sven-hedin-jako-geopolityk/> [dostęp 27 czerwca 2016]; A. Piskozub, *Ferdynanda Ossendowskiego przypadki*, <http://geopolityka.net/andrzej-piskozub-ferdynanda-ossendowskiego-przypadki/> [dostęp 27 czerwca 2016].

<sup>7</sup> Władysław Kotwicz, *Jeszcze raz w sprawie Ossendowskiego*, wyd. [i wstępem opatrzył] Stanisław Kałużyński, „Przegląd Orientalistyczny” 1972, nr 2. Na temat Kotwicza patrz: m.in. Jerzy Tulisow, *Z dziejów mongolistyki w Polsce*, „Azja–Pacyfik” 2013, nr 16, s. 184–195, [http://www.azja-pacyfik.pl/archiwum/Azja-Pacyfik\\_2013\\_nr\\_16.pdf](http://www.azja-pacyfik.pl/archiwum/Azja-Pacyfik_2013_nr_16.pdf) [dostęp 3 kwietnia 2016].

<sup>8</sup> J. Tulisow, *Z dziejów...*, s. 189–190.

<sup>9</sup> Dz. Londżid, *Mongol ulsyn sanchuugiin albany tüüch (1911–1921)* [Historia Państwowych Finansów Państwa Mongolskiego], Ulaanbaatar 2006, s. 8, 15, 61 i in.; Baabar, *Dzieje Mongolii*, przekł. Stanisław Godziński, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2009, s. 150–157 i in.

jako Rosjanina, nie etnicznego Polaka – tak jak oni pod względem obywatelstwa są Chińczykami. Kiedy myślimy o imperializmie rosyjskim i o Polakach w nim uczestniczących, w pierwszej kolejności kojarzy się on z rozpalającymi wyobraźnię wyprawami wojskowych pokroju Grąbczewskiego czy Witkiewicza. Jednak czyż nie porównywalny wpływ na dynamikę polityki rosyjskiej w Azji miał Kotwicz, który w zaciszu gabinetów zatwierdzał niebagatelne sumy na działalność badawczo-szpiegowską lub dla mongolskich separatystów przygotowujących odłączenie Chałchy od Chin?

Poza artykułem poświęconym krytyce Ossendowskiego opublikowanym w 1972 r. w „Przeglądzie Orientalistycznym” Kotwicz opracował negatywne recenzje jego powieści z punktu widzenia eksperta od Mongolii – przypomnijmy – światowej klasy. Wspomniany Sven Hedin poszedł krok dalej – napisał wiele tekstów publicystycznych oraz odbył liczne konsultacje ze znawcami różnych dziedzin, by wreszcie wydać w 1925 r. broszurkę *Ossendowski und die Wahrheit* (w języku polskim ukazała się dopiero w 2014 r. pod tytułem *Ossendowski a prawda*). Wykazał on szereg faktów kompromitujących autora książki *Przez kraj zwierząt, ludzi i bogów*, przede wszystkim to, że nie był wcale w Tybecie oraz że w ostatnim rozdziale dokonał plagiatu wizji francuskiego okultysty Saint-Yves’a d’Alveydre’a. Merytoryczność i logika wywodu, niekiedy podszyte subtelną ironią, przegrały jednak z tandetnym spektaklem. Przykro się czyta pracę Hedina w miejscach, gdy głos zabierał Ossendowski lub jego wydawca. Gdy szwedzki badacz zwracał uwagę na nieścisłości dotyczące Tybetu, polski podróżnik bronił się, że wiele osób potwierdzi jego pobyt w Mongolii. Upierał się, że pisał prawdę, a błędy wynikały z braku notatek, po czym przyznawał jednak, że jego zapiski to beletrystyka. Następnie przekonywał, że może wszystko udowodnić, bo napisał już książkę naukową na podstawie ponoć nieistniejących notatek, ale wydał także powieść, gdyż ta mogła się sprzedać. Argumenty Ossendowskiego wprawiały w zażenowanie i irytację, ale słów mogło zabraknąć czytelnikowi, gdy sięgnięto po nieistotne w danym kontekście oskarżenia polityczne. Ossendowski stwierdził, że krytyka jego osoby nie wiąże się z oczywistymi kłamstwami zawartymi w jego książce, lecz z tym, że walczył on mieczem i piórem z bolszewikami, którzy chcą go przez to zdyskredytować. Oskarżył on Hedina o współpracę z ZSRR i szpiegostwo na jego rzecz, co było o tyle kuriozalne, że Szwed miał poglądy faszystowskie.

Nie negując intelektu ani całości przygód Ossendowskiego, można jednak stwierdzić z pewnością, że w wielu miejscach zmyślał i konfabulował. Poza tym, nie posiadając o odwiedzanym regionie wiedzy innej niż „turystyczna”, nawet bez złej woli nie rozumiał obserwowanych zjawisk i źle je interpretował. Przykre, że ani krytyka Kotwicza w sprawach Mongolii, ani Hedina – autorytetu w zakresie Tybetu nie wpłynęły na postrzeganie Ossendowskiego przez opinię publiczną. Obecnie

nadal jest czytany i odbierany jako znawca regionu, opisujący autentyczne wydarzenia. Przyzwoitość i dbanie o realia zostały przykryte konfabulacjami, prawda wyparta przez kłamstwo. Bardziej skrupulatni podróżnicy zaś nie dorównują sławie fanfaronu Ossendowskiego. Domniemane nieścisłości i przekłamania w relacji Grąbczewskiego nie są nadużyciem tej skali co opis przygód w miejscu, w którym się nigdy nie było.

Wspominając o Ossendowskim, wypadałoby napomknąć też o Kamile Giżyckim<sup>10</sup>, który w tym samym czasie przebywał w Mongolii i walczył po stronie białarmistów barona Romana von Ungerna-Sternberga. Relacja Giżyckiego z tego okresu jest znacznie bardziej powściągliwa, co czyni go postacią dużo bardziej tajemniczą niż kreujący się na takowego Ossendowski. I znów mamy typowy polski problem – chińscy historycy wiedzą wiele o rosyjskich białarmistach, instruktorach wojskowych warlorda Zhang Zuolina<sup>11</sup>, ale nie zdają sobie sprawy, że wśród nich zaplątał się zesłaniec syberyjski z zaboru austriackiego.

Często powtarzam, że jeśli ktoś chciałby wiedzieć, co zmyślił lub przeinaczył Ossendowski, powinien sięgnąć po relację Giżyckiego *Przez Urianchaj i Mongolię*. Publikację tę należy docenić nie tylko za precyzję i dbałość o fakty, ale także oszczędny i elegancki styl (wobec barokowych, graniczących z grafomanią opisów Ossendowskiego) oraz fenomenalną erudycję, choć Giżycki nie był z wykształcenia orientalistą i raczej nie spodziewał się, że los rzuci go do Azji Centralnej i Wschodniej. Znał jednak aktualną literaturę dotyczącą tego obszaru, w tym XIX-wieczne tłumaczenie niemieckie mongolskiej kroniki *Altan Tobczy*. W tym okresie w Europie rozróżniano już hinduizm, buddyzm i szamanizm jako autonomiczne systemy religijne, o czym wiedział Giżycki, a co niestety umknęło Ossendowskiemu, którego opisy tych systemów były na etapie wyobrażeń z pierwszej połowy XIX w. i niestety konserwują orientalizujące stereotypy. Giżycki również nie oszukiwał, że zna mongolski i chiński, jak robił to Ossendowski (co może zweryfikować każdy znający te języki nawet na podstawowym poziomie)<sup>12</sup>. Dla masowego odbiorcy nie miało to, jak widać, większego znaczenia. Tu mamy pewną analogię z Grąbczewskim – obaj podróżnicy nie byli w stanie się przebić i zdobyć uznania w oczach szerokiej publiczności.

---

<sup>10</sup> Zarysu porównania wspomnień Giżyckiego i Ossendowskiego dokonałam w: *Polish Travelers in Mongolia*, „Arjai 2008”, Inner Mongolian Academy of Social Sciences/Academy Arjai Grotto Otag, 2008, s. 469–473 [przedruk: Katarzyna Golik, *Polish Travellers in Mongolia*, w: *International Symposium on Arjai Grotto, Collection of Papers*, Inner Mongolian People's Press, Hohhot 2008, s. 473–477].

<sup>11</sup> Zhang Zuolin (1875–1925) – chiński watażka, faktyczny władca Mandżurii w latach 20. XX w.

<sup>12</sup> Piotr Samolewicz, „Przez kraj zwierząt, ludzi i bogów” – z Ossendowskim do Azji, <http://www.peron4.pl/%E2%80%9EPrzez-kraj-ludzi-zwierzat-i-bogow%E2%80%9D-z-ossendowskim-do-azji/> [dostęp 20 czerwca 2016].

Przy okazji przeglądu ciekawych postaci związanych z Azją Centralną i Wschodnią warto wspomnieć o gronie Filomatów i Filaretów, wśród których znaleźli się późniejsi wybitni orientaliści. Należał do nich Józef Kowalewski<sup>13</sup>, który opanował kilkanaście języków i założył pierwszą katedrę studiów mongolistycznych na świecie. Stworzył też pierwszy opublikowany słownik mongolski w języku europejskim. Wydany pierwszy raz w Kazaniu<sup>14</sup> *Dictionnaire Mongol-Russe-Français* doczekał się reedycji w Pekinie na początku XX w. Jego egzemplarz znajduje się w posiadaniu biblioteki Instytutu Badań Mongolistycznych na Uniwersytecie Mongolii Wewnętrznej w Hohhot. Jak jednak zauważyłam, słownik ten nie służy tamtejszym badaczom mongolskim w taki sposób jak nam (gdyż zwykle nie znają oni francuskiego ani rosyjskiego), lecz jako materiał źródłowy do badań nad samym językiem mongolskim.

Na temat Józefa Kowalewskiego powstały poważne opracowania<sup>15</sup>, ale trudno powstrzymać się od przypomnienia choć kilku ciekawostek. Z jego życiorysu wyłania się nie tylko genialny badacz, ale też człowiek zdolny do nawiązywania bardzo bliskich relacji. Kowalewski jest jednym z bohaterów *Dziadów* oraz wiersza *Jamby. Na imieninach Józefów: Jeżowskiego i Kowalewskiego* Mickiewicza, co świadczy o silnej więzi z polskim wieszczem. Przyjaźń i szacunek Mongołów zaskarbił sobie również za sprawą zażyłości z inkarnowanym lamą i intelektualistą Mindżulem Hutugtą<sup>16</sup>. W tym kontekście dziwić może, że nawet przyjaciel narodowego wieszca, przy niebagatelnych zasługach własnych, dołączył do panteonu zapomnianych wielkich Polaków. Niestety bezcenne zapiski i studia z wypraw Kowalewskiego do Chin i na Syberię spłonęły w czasie powstania styczniowego. „Przepadły między innymi jego przygotowywane do druku materiały z Mongolii. Jak się wydaje, to właśnie – i brak zainteresowania ze strony rodaków [oznaczenie kursywą przez autorkę] – sprawiło, że Kowalewski poniechał ambicji naukowych, a nawet psychicznie się załamał”<sup>17</sup>. O krytyce jego osoby za opozycję wobec powstania styczniowego i piastowanie wysokich funkcji w carskiej administracji obecnego Uniwersytetu Warszawskiego wspomnieć można jedynie w kontekście naciąganej najpewniej biografii powstańczej ojca Grąbczewskiego.

Jeśli już była mowa o Janie Witkiewiczu, to i kilka słów można dodać o Leonie Barszczewskim, którego losy pod pewnymi względami były bardzo podobne do życiorysu Grąbczewskiego. Jesienią 2016 r. ukazała się książka mu poświęcona,

<sup>13</sup> J. Tulisow, *Z dziejów...*, s. 184–195.

<sup>14</sup> W latach 1844–1849 (przyp. red.).

<sup>15</sup> Przede wszystkim Władysław Kotwicz, *Józef Kowalewski (1801–1878). Orientalista*, Wrocław 1948.

<sup>16</sup> Vladimir L. Uspensky, *Josef Kowalewski and Minjul Hutugtu (1789–1839)*, „Rocznik Orientalistyczny” 2009, t. 62, z. 1, Warszawa 2009, s. 222–227.

<sup>17</sup> J. Tulisow, *Z dziejów...*, s. 180.

opracowana przez jego prawnuka, Igora Strojeckiego<sup>18</sup>. Barszczewski pochodził ze szlachty suwalskiej i stracił braci na skutek powstania styczniowego. Jako oficer armii rosyjskiej zasłynął odkryciami zarówno z dziedzin przyrodniczych (jako geograf i glaciolog), ale też z nauk społecznych w dziedzinie etnografii i archeologii. Przede wszystkim zostawił po sobie unikatowe, także poza Polską, zbiory fotografii ludów Azji Centralnej, szczególnie dzisiejszego Uzbekistanu i Tadżykistanu, czyli terenów będących obiektem eksploracji również Grąbczewskiego. Podczas lektury książek Grąbczewskiego stawały mi przed oczyma fotografie Barszczewskiego jako ilustracje do opisów terenów Azji Centralnej. Na marginesie należy zaznaczyć, że polscy przyrodnicy badający Azję Północną to również wielki, a niedostatecznie funkcjonujący w świadomości polskiej temat.

Przy utyskiwaniu na zapomnienie Polaków o znaczeniu międzynarodowym nawet krótkie wzmianki na temat wspomnianych intelektualistów mogłyby zaciekać niejednego czytelnika. Chodzi o docenienie wybitnych postaci z krwi i kości zamiast budowania papierowych pomników oraz przypominanie faktycznie wielkich Polaków zamiast tworzenia sztucznych życiorysów. Jednym słowem, o promowanie dumy narodowej opartej na silnych fundamentach wiedzy. Oczywiście pozostają pewne wątpliwości natury moralnej, gdy kolonizowani stali się kolonizatorami – choć często dużo bardziej życzliwymi dla lokalnych ludów niż Rosjanie, a na pewno Anglicy. Mówiąc o tych ostatnich, można zwrócić uwagę, że potrafili oni docenić niezwykle dokonania Younghusbanda bez wypominania mu rozkazów wrywania języków podbitym Tybetańczykom (o innych drastycznych działaniach nie wspominając). W pierwszym etapie „Wielkiej Gry” znajomość lokalnych kultur i obyczajów była dla szpiegów koniecznością i oczywistością. Nie oznaczało to jednak automatycznie jakiegokolwiek empatii czy szacunku dla badanych ludów. Grąbczewski dopatrywał się analogii pomiędzy losem ludów kolonizowanych oraz swojego narodu, stąd z większym zrozumieniem pisał o ich sytuacji. W jego narracji nie przebija „brzemień białego człowieka”, miejscowi interesują go jako ludzie, chętnie nawiązuje z nimi kontakt – nie tylko z powodów służbowych, ale z autentycznej ich ciekawości.

Pośród nietuzinkowych polskich badaczy i podróżników było wielu innych, którzy sami czekają na odkrycie w kraju cierpiącym na kompleks niedoceny. Czyż zamiast robienia z historycznych postaci rycerzy bez skazy nie lepiej by było włożyć wysiłek w odnalezienie i przypomnienie szerokiej publiczności tych, których życiorys jest niemal gotowym scenariuszem filmu przygodowego? Czemu w masowej wyobraźni nie ma Nicefora Czernichowskiego, który zbiegł z Syberii

---

<sup>18</sup> Igor Strojecki, *Utracony świat. Podróże Leona Barszczewskiego po XIX-wiecznej Azji Środkowej*, Wydawnictwo Bezdroża, Gliwice 2016.



i utworzył państewko Jaxa na chińsko-rosyjskim pograniczu<sup>19</sup>? Czy Maurycy Beniowski, bohater Słowackiego, dotarł jednak do Japonii? Ani opracowania naukowe<sup>20</sup>, ani zaangażowana publicystyka<sup>21</sup> nie przywróciły tych fascynujących badaczy polskiej opinii publicznej. A i polska orientalistyka w niedostatecznym stopniu budzi zainteresowanie społeczeństwa, choć i współcześnie dochowała się znaczących oraz mających barwne życiorysy badaczy. Jakże inaczej wyglądałaby debata publiczna nad problemem fundamentalizmu muzułmańskiego<sup>22</sup>, gdyby powszechniej znane były poglądy zmarłego w 2016 r. prof. Stanisława Zapaśnika<sup>23</sup> – być może najwybitniejszego współczesnego badacza Azji w Polsce, jednak w naszym kraju praktycznie nieznanego i już za życia zapomnianego.

---

<sup>19</sup> Po jego rozwiązaniu zaś służący w jego armii Kozacy weszli do cesarskiej (!) chorągwi mاندžurskiej.

<sup>20</sup> Lista najśłynniejszych uczonych w: Zbigniew J. Wójcik, *Mikołaj Przewalski – podróżnik*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2009, nr 13, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 155.

<sup>21</sup> Stefan Bratkowski, *Odzyskiwanie Przewalskiego*, <http://studioopinii.pl/stefan-bratkowski-odzyskanie-przewalskiego/> [dostęp 15 lipca 2017]; *Polskie podboje Azji w XIX wieku*, <http://www.polskieradio.pl/7/179/Artykul/308788,Polskie-podboje-Azji-w-XIX-wieku> [dostęp 15 lipca 2017].

<sup>22</sup> Stanisław Zapaśnik, „*Walczący islam*” w *Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, [http://www.fnp.org.pl/monografie/images/files/walczacy\\_islam\\_open\[0\].pdf](http://www.fnp.org.pl/monografie/images/files/walczacy_islam_open[0].pdf).

<sup>23</sup> Badaczowi temu poświęcony będzie tom czasopisma „Societas/Communitas”.